MUZYKA I ŚPIEW



MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

POŚWIĘCONY SPRAWOM MUZYCZNYM I ZAWODOWYM.

Nr. 59. Kraków, Luty 1926. Rok VIII.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA CAŁOROCZNA Zł. 7·—, PÓŁROCZNA Zł. 4·—.

Konto P. K. O. 400.883. Wszelką korespondencyę i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: ROMAN FEREK KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11, „GŁOS NARODU“. Konto P. K. O. 400.883.

O naszych pieśniach kościelnych.

„Śpiewajcie Panu pieśń nową; dobrze Mu grajcie“ psalm 32, 3.

„Śpiewajcie Bogu naszemu, śpiewajcie mądrze“. psalm 46, 8.

„Bogu naszemu niech będzie wdzięczna i ozdobna chwała — bo wielki Pan nasz i wielka moc Jego, a mądrości Jego nie masz liczby“ ps. 146, 115.

„Wypuść (Panie) Ducha Twego, a będą stworzone i odnowi się oblicze ziemi; niechaj chwała Pańska będzie na wieki“. ps. 103, 30, 31.

Takie motto?! Taki cytat z psalmów Śpiewaka Bożego?! I jakież może być jego znaczenie, jakie zastosowanie do naszych pieśni?

Czy na tem tle będzie może osnute jakieś kazanie pokutne, wzywające do nawrócenia i poprawy? Czy konferencja duchowa, podająca nowy problem reformy na polu muzyki i śpiewu kościelnego oraz środki do jej przeprowadzenia? Czy może jakaś rozprawa teologiczno-liturgiczna, czy studjum krytyczne do wartości treści i melodji naszych pieśni kościelnych i sposobu ich wykonywania?!...

Za granicą, zwłaszcza we Francji, Niemczech i gdzieindziej bywają w ciągu roku kościelnego kazania na ten temat; na częstych zjazdach Towarzystw Cecyljańskich bywają konferencje, odczyty, wykłady połączone z produkcjami muzycznemi — mówi się wiele i czyni się wiele, aby śpiew kościelny pod każdym względem odpowiadał swemu wysokiemu zadaniu, jakiem jest chwała Boża i zbudowanie wiernych.

Zapewne więc i u nas przydałyby się tego rodzaju kazania, konferencje, rozprawy, produkcje i praktyczne wykłady o muzyce i śpiewie kościelnym wogóle, a o naszych pieśniach kościelnych w szczególności. Pożądaną rzeczą by było, gdyby Duch Boży ożywił te nasze staropolskie pieśni kościelne, dziś niestety! zapomniane i zapoznane, dla swej prostoty i pobożności wzgardzone, a częściej jeszcze źle i niedbale wykonywane. Dobrzeby było, gdyby Duch Boży obudził nas z letargu obojętności, odnośnie do tej spuścizny ojców naszych, którą nam w pieśniach swoich zostawili, byśmy się starali je dokładnie poznać, przejąć się ich treścią i duchem, byśmy je **„śpiewali i grali dobrze i mądrze“**, byśmy przez pielęgnowanie pieśni naszych, prawdziwie pięknych co do tekstu i melodji, usunęli wciskający się i do naszych kościołów, do naszej muzyki i śpiewu kościelnego bardzo szkodliwy modernizm i impresjonizm, który swoją dziwacznością i grubą zmysłowością odwraca uwagę i myśl słuchaczów od Boga, od nabożeństwa, przeszkadza skupieniu i modlitwie w czasie ofiary Mszy św., sprawia wielkie roztargnienie, a dom Boży zamienia w teatr lub kino, w których nie Panu Bogu w Trójcy św. jedynemu, który jest najwyższem Pięknem, Prawdą i Dobrem, ale bogini Zmysłowości składa się ofiarę, z wielką ujmą dla naszej świętej, jedynie prawdziwej i zbawczej religji katolickiej.

Ale nie!... W tej materji nie będzie na tem miejscu ani kazania, ani konferencji, ani teologicznego i krytycznego wykładu... nie! Więc cóż będzie?... Cierpliwości choć trochę — zaraz tu wytłómaczę:

Redakcja miesięcznika: **„Muzyka i Śpiew“** tak skrzętnie i gorliwie od lat lat siedmiu pracująca na polu muzyki kościelnej, dążąca do skutecznego oczyszczenia i użyźnienia tak bardzo u nas zaniedbanego, fałszywie pojmowanego i nie należycie uprawianego pola śpiewu kościelnego, zaprosiła mnie do współpracy i użyczyła mi w tym celu

miejsca w swojem piśmie. Korzystając z tego zaproszenia i łaskawej gościny, pragnę z P. T. Czytelnikami „Muzyki i Śpiewu“ wdać się w pogadankę na temat podany w nagłówku: **„O naszych pieśniach kościelnych“.**

Powie może ktoś, że to rzecz zbyteczna? Wszak tyle już pisano w tej materji, choćby tylko na szpaltach tego miesięcznika; tyle się słyszy utyskiwań, żalów, skarg i krytyki, prawdziwej, rzeczowej i słusznej, a czasem nie prawdziwej i przesadnej, tyle się podnosi zarzutów na pp. organistów z powodu ich złego śpiewu i towarzyszenia na organach, na pp. artystów i amatorów i zespoły śpiewackie, którzy w kościołach wykonują w czasie nabożeństwa kompozycje zupełnie niezgodne z duchem nabożeństwa katolickiego; tyle się podnosi zarzutów na młodzież szkolną, której śpiew w kościele bardzo dużo pozostawia do życzenia — na księży, którzy przecież ex officio, z urzędu i obowiązku powinni pielęgnować śpiew kościelny i czuwać nad tem, by był godnym Domu Bożego, liturgji katolickiej i usposabiał wiernych do modlitwy i pobożności — na Władze duchowne, jakoby się śpiewem i muzyką wśród nabożeństwa nie interesowały — o zachowanie przepisów odnośnych nie dbały i nie usuwały wielkich nieraz nadużyć i zgorszeń na tym polu, dziś niestety! często się trafiających.

Prawda! Pisano wiele — żalono się jeszcze więcej, ale prócz kilku, może nawet kilkunastu jednostek, bądź muzyków fachowych, bądź amatorów, świeckich i duchownych, gorliwie, choć często bezskutecznie pracujących nad podniesieniem śpiewu kościelnego i muzyki w naszym kraju — ogół społeczeństwa nie wiele się interesował tą sprawą, owszem był dla niej dziwnie obojętny.

Skądże to pochodzi? Zdaje mi się, że źródło tej obojętności dla muzyki i śpiewu kościelnego leży głównie w nieznajomości naszych pieśni; w nieznajomości wartości ich treści, w nieznajomości piękności ich melodyj i co zatem idzie, z braku szacunku dla świętej i drogiej spuścizny naszych przodków, którzy w pieśniach swoich zostawili nam cały depozyt wiary i przekonań religijnych, skarb tak bogaty, że nam go wszystkie inne narody pozazdrościć mogą i rzeczywiście zazdroszczą — a jeśli nie zazdroszczą, to w każdym razie podziwiają bogactwo, piękność, powagę i rzewność naszych melodyj z jednej strony — a głębokość i serdeczną pobożność ich treści z drugiej strony, jako znamienne cechy ducha katolickiego w pieśniach naszych kościelnych niejako wcielonego.

I czy rzeczywiście pieśni kościelne są tak cennym skarbem Kościoła katolickiego — polskiego? Czy zasługują ze wszech miar nietylko na podziwienie, ale i na cześć naszą? Czy wkładają na nas moralny obowiązek, byśmy je pielęgnowali, byśmy, jak mówi Psalmista **„mądrze śpiewali i dobrze grali“**, aby stąd **„chwała Pana Boga naszego była wdzięczna i ozdobna“**, by o nas powiedziano, żeśmy narodem, który umie Pana Boga swego chwalić — bo **„błogosławiony lud, który umie wesołe** (t. j. radosne, pełne uwielbienia i zachwytu, Bogu i ludziom miłe) **śpiewanie.** (Psalm 88, 16)?

Aby na te pytania odpowiedzieć, trzeba się bliżej zapoznać z całym skarbem naszych pieśni kościelnych i zrozumieć ich treść, trzeba się wsłuchać w ich proste, rzewne i dziwnie piękne melodje.

Zważmy w tym celu najpierw jak wielki, jak obfity i bogaty to skarb!

Zaiste **wielki,** *a*) **co do liczby pieśni;** — bo w śpiewnikach i kantyczkach naszych staropolskich, wydanych z melodjami i towarzyszeniem organowem, mianowicie w śpiewnikach ks. Mioduszewskiego, ks. Mazurowskiego, Teofila Klonowskiego, ks. Dra J. Surzyńskiego, ks. L. Moczyńskiego, w śpiewniku 3 tomowym dla diecezji krakowskiej, w śpiewniku Tow. św. Wojciecha dla diecezji tarnowskiej, a wreszcie w śpiewniku Ryszarda Gillara dla Śląska Polskiego, mieści się około 4 tysiące oryginalnych polskich pieśni kościelnych, przez władze duchowne aprobowanych i powszechnie używanych.

Do tego jednak bogatego skarbu pieśni naszych kościelnych nie można zaliczyć tych licznych pieśni religijnych, niby ludowych, odpustowych, pątniczych i t. zw. pieśni dziadowskich, które kramarze i handlarze ludowi po niskiej cenie sprzedają, a które są bardzo nędznym i lichym towarem, co do treści i formy literackiej tak banalne, że wielki wstyd przynoszą naszej rodzinnej literaturze religijnej. Co więcej, wiele tego rodzaju pieśni, nie mające wyraźnej i dokładnej, datą i podpisem władzy duchownej opatrzonej aprobaty, układane przez ludzi, nie mających wyobrażenia o rymie i rytmie poetycznym, przez ludzi nie znających katechizmu, a tem mniej znających historję Kościoła i Żywoty Świętych Pańskich, zawierają mnóstwo błędów, nietylko przeciwko językowi, składzie i innym prawidłom ojczystej mowy, ale co gorsza przeciwko wierze św. i dobrym obyczajom występują, z czego korzystają innowiercy i nieprzyjaciele Kościoła św. i Ojczyzny naszej, wyśmiewają i przedrwiewają kult katolicki i łatwowierność naszego wierzącego ludu polskiego.

Stąd wynika samo przez się, że takich pieśni nie tylko w kościele, ale i poza kościołem, czy na procesjach, czy pielgrzymkach do miejsc odpustowych, czy domach prywatnych śpiewać się nie powinno, owszem ten tandetny, tani, ale niebezpieczny i szkodliwy towar należy tępić i z pośród ludu usuwać roztropnem, ale energicznym i stanowczem wystąpieniem, wykazując jasno i dobitnie jego niestosowność, banalność i szkodliwość. Czyż tedy nie słusznie wzywa nas Psalmista Pański, byśmy **„śpiewali Panu Bogu naszemu dobrze i mądrze?“** Czyż te pieśni niekościelne i przez Władzę duchowną nie zatwierdzone, jakkolwiek może ludowi z przyzwyczajenia drogie — mogą być Panu Bogu **„miłą, wdzięczną i ozdobną chwałą?“...**

Lecz idźmy dalej.

Wielki to skarb — skarb naszych pieśni kościelnych *b*) **co do ich treści.** Wszak te pieśni są najpiękniejszą i najwymowniejszą ilustracją całego Roku Kościelnego. Są między niemi pieśni adwentowe, kolendowe, postne, wielkanocne, pieśni o Wniebowstąpieniu P., o Duchu Świętym, o Trójcy Przenajśw., dalej pieśni mszalne, o Najśw. Sakramencie, o Najsłodszem Sercu Jezusowem, o Najśw. Marji Pannie, o Świętych Pańskich i ŚŚ. Aniołach; są między niemi pieśni za dusze zmarłych, pieśni przygodne, pieśni historyczne, opiewające miejsca słynące cudami i łaskami; pieśni pątnicze, odpustowe, brackie: Różańca i Szkaplerza św., okolicznościowe, pieśni katechizmowe, ułatwiające zapamiętanie wszystkich praw wiary św., pieśni przy ślubie, pieśni w czasie wojny, zarazy, nieurodzaju i głodu, pieśni rycerzy polskich, sodalisów Marjańskich, pieśni Żołnierzy, żeglarzy i podróżujących, a na koniec są pieśni pogrzebowe i pieśni o rzeczach ostatecznych, śmierci, sądzie, czyścu, piekle i niebie.

Ta treść pieśni naszych nawskroś katolicka, jakkolwiek czasem forma ich poetycka pozostawia wiele do życzenie, zawiera w sobie całą Teologję katolicką, dogmatyczną i moralną bardzo gruntownie, niemal systematycznie opracowaną, a pieśni tak zwane katechizmowe, jak np. ta najstarsza: **„Trójca, Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty“**, ten unikat w całej literaturze katolickiego świata, można nazwać za najpiękniejszy polski symbol naszej świętej katolickiej wiary. Ta treść naszych pieśni tak jest obfitą, że

z pieśni naszych możnaby ułożyć cały katechizm ze wszystkiemi tajemnicami i zasadami Wiary i moralności. Nie ma takiej prawdy, ani Tajemnicy wiary św., niema Sakramentu, niema miejsca cudownego w Polsce, o którychby nie było pieśni kościelnej, świadczącej jak głęboko tkwi w sercach Polaków wiara w Boga prawdziwego, cześć dla Najśw. P. Marji, Królowej Korony Polskiej, cześć dla ŚŚ. Pańskich wogóle, a do ŚŚ. Patronów Polskich w szczególności.

Wielkim też jest skarb pieśni naszych kościelnych, podziwienia i czci godnym *c*) **ze względu na swoje pochodzenie,** starożytność i powszechność używania w całej Polsce od zarania narodowego bytu, od przyjęcia wiary Chrystusowej aż do dnia dzisiejszego.

Wszak obok najstarszego pomnika pieśni kościelnej polskiej, pieśni św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika **„Bogarodzica Dziewica"** znajdują się między pieśniami znanemi i w śpiewnikach umieszczanemi pieśni od wieku XIV do XVIII włącznie. Autorowie tych pieśni tak co do tekstu jak i melodji prawie wszyscy — prócz kilkunastu, pewnych i historycznie stwierdzonych, nie znani są z imienia i nazwiska; w każdym razie byli to ludzie głębokiej wiary i serdecznej pobożności, prawdopodobnie kapłani świeccy i zakonni, znający dobrze teologję i liturgję katolicką, ducha nabożeństwa i potrzeby ludu wiernego, polskiego, oraz zdolni organiści, rozumiejący swoje szczytne w kościele zadanie, przywiązanie do św. wiary i Kościoła, którzy dla chwały Bożej tworzyli te pieśni, a grając je i śpiewając, budowali wiernych, serca ich do Boga podnosili, do Kościoła pociągali, a z domów prywatnych pieśniemi swemi pobożnemi rugowali pieśni światowe i grzeszne.

Nakoniec wielkim skarbem są pieśni nasze kościelne *d*) **ze względu na swe piękne, poważne, majestatyczne i rzewne melodje,** które, jeśli są należycie wykonane, wielkie wywierają wrażenie na słuchaczach. Nawet nasze kolendy, jakkolwiek wesołe, jeśli tylko wolne są od zbyt skocznego tempa i rytmu, a śpiewane z pobożnem usposobieniem, z ciepłem religijnem, dziwnie pobudzają do modlitwy, do nabożeństwa.

Nie trzeba też sądzić, że te melodje naszych pieśni kościelnych, częstokroć tylko ośmiotaktowe, obracają się w bardzo bliskich interwalach, nie mają żadnej, albo tylko małą wartość muzyczną; — wszak doświadczenie uczy, że najtrudniejszą rzeczą jest inwencja pięknej, do tekstu pieśni zastosowanej melodji i dlatego najznakomitsi kompozytorowie brali do swoich dzieł symfonicznych, do triów, kwartetów i t. d. tematy z najprostszych, ale pięknych i wartościowych pieśni ludowych; nawet kompozytorowie kościelni używali do swych Mszy, do najważniejszych kontrakunktycznych opracowań tematy z pieśni ludowych — kościelnych i świeckich, czego dowodem dzieła Palestryny, Orlanda, Lassa i innych. Zresztą melodje pieśni naszych kościelnych aż nadto wyraźnie wskazują, że autorowie ich znali doskonale budowę melodyj, umieli ją artystycznie wyzyskać i zastosować do tekstu tak, aby swojemu celowi w zupełności odpowiadały, by służyły chwale Bożej i by je w kościołach chętnie i radośnie śpiewano.

Aby ten wielki i podziwienia godny skarb pieśni naszych kościelnych należycie ocenić, trzeba przedewszystkiem dokładnie poznać ich treść i melodję. Nie wystarczy poznać i odśpiewać jedną lub dwie zwrotki pewnej pieśni, ale trzeba przeczytać i pobożnem rozmyślaniem przestudjować całą pieśń i w czasie nabożeństwa kościelnego całą odśpiewać, gdyż prawdy religijne w pieśniach zawarte, w poszczególnych zwrotkach rozwijają się, wyjaśniają, uzupełniają i stopniowo budzą w naszem sercu odpowiednie uczucia, akty uwielbienia dziękczynienia, żalu, prośby i stają się tym sposobem przepiękną modlitwą, spełniając główne zadanie śpiewu kościelnego, którem jest nie co innego, tylko modlitwa, jako hołd czci i miłości, należnej Panu Bogu — stąd, mówi św. Tomasz z Akwinu, że pieśni kościelne są pewnego rodzaju **„wymową Boską"** (pars eloquentiae divinae) i częścią integralną służby Bożej.

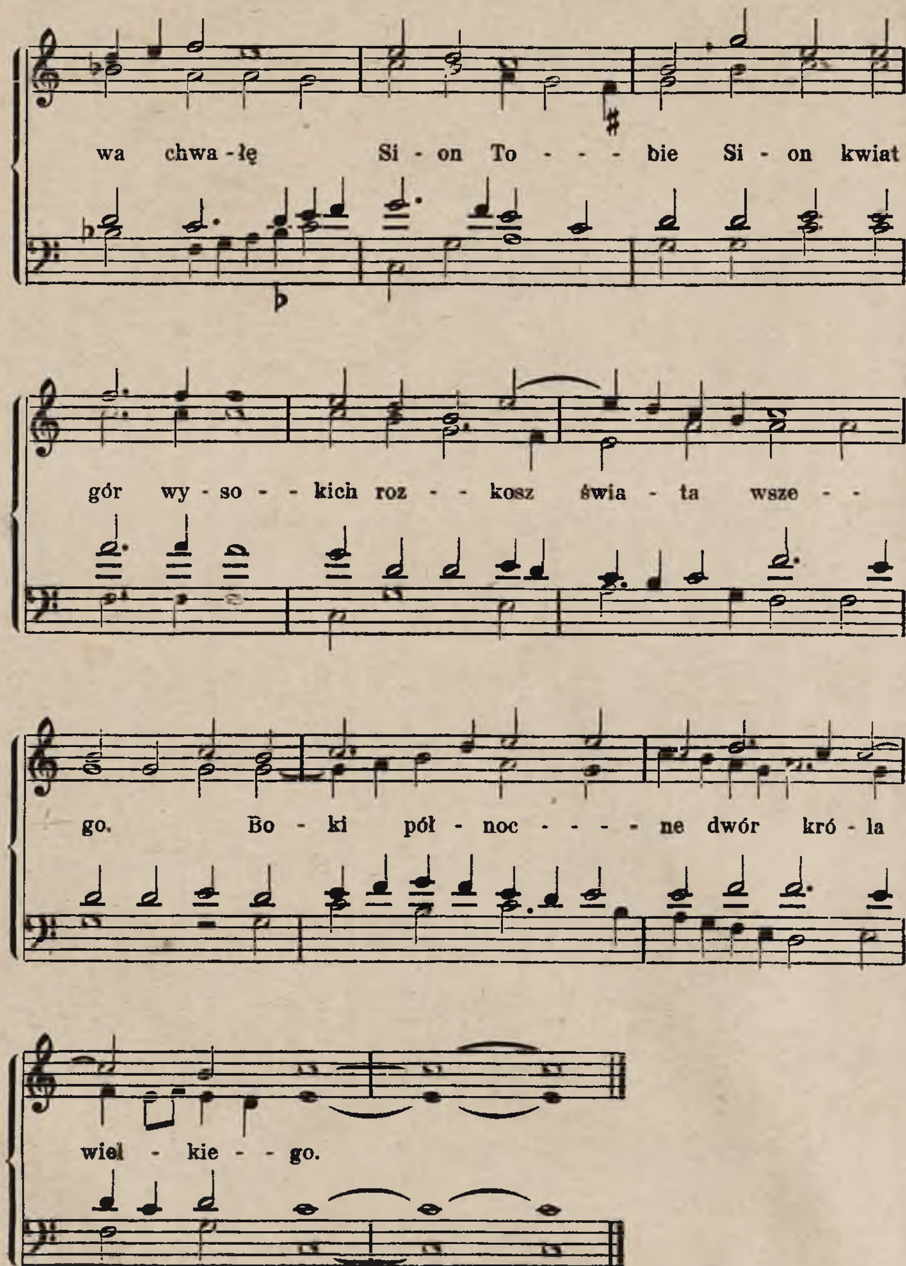
Co się zaś tyczy melodji pieśni, trzeba ją także dokładnie poznać, przyswoić ją sobie bez zmiany, bez dodatków; trzeba ją wykonać w odpowiednim takcie, tempie i rytmie, ani za prędko, ani za powoli, ale umiarkowanie, spokojnie, bez krzyku, wedle wskazówek w śpiewnikach podanych, inaczej bowiem pieśń kościelna traci swój wdzięk i urok, a często z pieśni kościelnej staje się jakaś dziwaczna światowa arja, która nie licuje z nabożeństwem kościelnem.

Wielką krzywdą dla naszej rodzimej pieśni kościelnej, powiedziałbym grzeszną niewłaściwością i pewnego rodzaju profanacją jest podkładanie pod stare melodje powszechnie znanych i używanych pieśni naszych nowego tekstu, choćby najpiękniejszego i najcenniejszego, bo muzycznie rzecz biorąc, melodja powinna wyrastać z tekstu pieśni, powinna tchnąć uczuciami, jakie w nas obudza treść pieśni, podstawienie zaś nowej treści pod dawną melodję, jest pod względem estetycznym i muzycznym karykaturą, poronionym płodem, który nikomu, poważnie myślącemu i modlącemu się nie może się podobać.

Do starych tekstów można dorabiać nowe melodje i zdobić je nowoczesną harmonją, byle tylko te melodje i harmonje odpowiadały treści pieśni, byle zachowane były prawa prozodji polskiej, byle były estetycznie piękne, ciepłem religijnem owiane, byle były wolne od dziś źle zrozumianego i równie źle zastosowanego ekspresjonizmu i impresjonizmu w muzyce kościelnej.

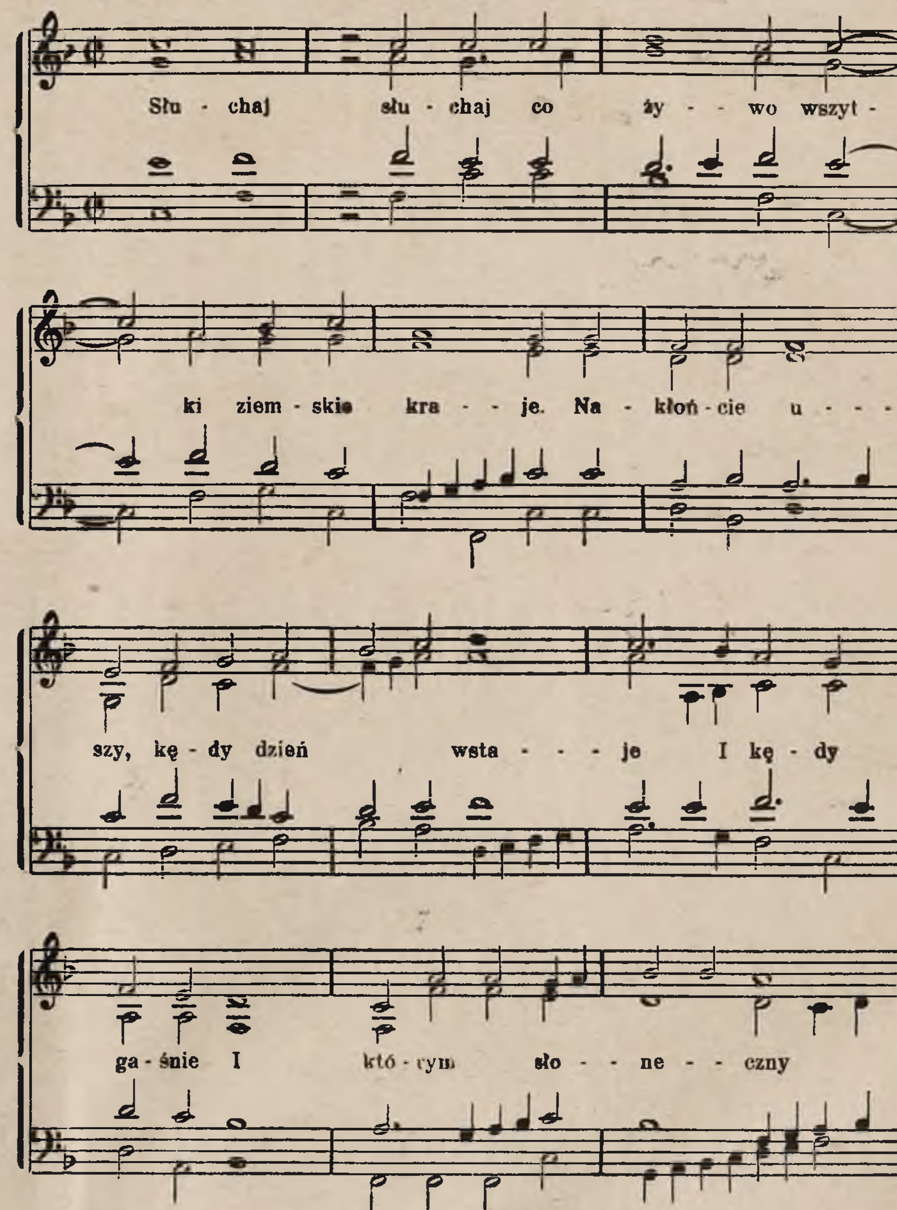
Są jednak w skarbie naszych pieśni kościelnych takie perły, takie klejnoty melodji, tak drogą i cenną są pamiątką po naszych pobożnych Ojcach, że żaden z kompozytorów polskich nie odważyłby się ułożyć dla nich melodję inną, nową, choćby mu się wydawała piękną i odpowiednią. Takie pieśni nasze, jak Boga Rodzica Dziewica, Suplikacje: Święty Boże, Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Marji Panny, Pod Twoją obronę — albo Twoja cześć chwała, Boże w dobroci, Do Ciebie Panie, Kiedy ranne wstają zorze, Kto się w opiekę, Straszliwego Majestatu Panie, Przez Twoje święte Zmartwychwstanie, Gwiazdo morza, Hejnały krakowskie, tradycją wielu wieków uświęcone, mianowicie: 2 hejnały adwentowe: „Boże wieczny; Hejnał wszyscy zaśpiewajmy i 4 hejnały Marjańskie: Królowo Polski, Potysiąckroć, Serdeczna Matko i Witaj święta"; kolendy: W żłobie leży, Bóg się rodzi, Jezu Chryste Panie miły; Zawitaj ranna Jutrzenko, wreszcie hymn narodowy: Boże coś Polskę — to pieśni, to melodje, nigdy się nie starzejące, zawsze świeże i nowe, to najcenniejsze brylanty, lśniące w Polskiej Koronie, to nasz, że tak powiem **„polski grat"**, a każdy Polak katolik powinien był z urodzenia swego rycerzem — obrońcą jego czci, świętości i nienaruszalności tak co do treści, jak i melodji w świątyni wszystkich naszych narodowych pamiątek, bo pieśń polska, to wedle słów A. Mickiewicza: **„Arka przymierza między młodszemi a dawnemi laty"**, w której **„lud składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty"**; pieśń kościelna polska, to strażnica naszych narodowych pamiątek, naszej wiary, nadziei, miłości Boga i Ojczyzny, **„która z Archanielskiemi skrzydłami i głosem dzierży broń Archanioła; i choć płomień rozgryzie malowane dzieje, choć skarby mieczowi spustoszą złodzieje, -- ona „pieśń Boża i święta" ujdzie cało".**
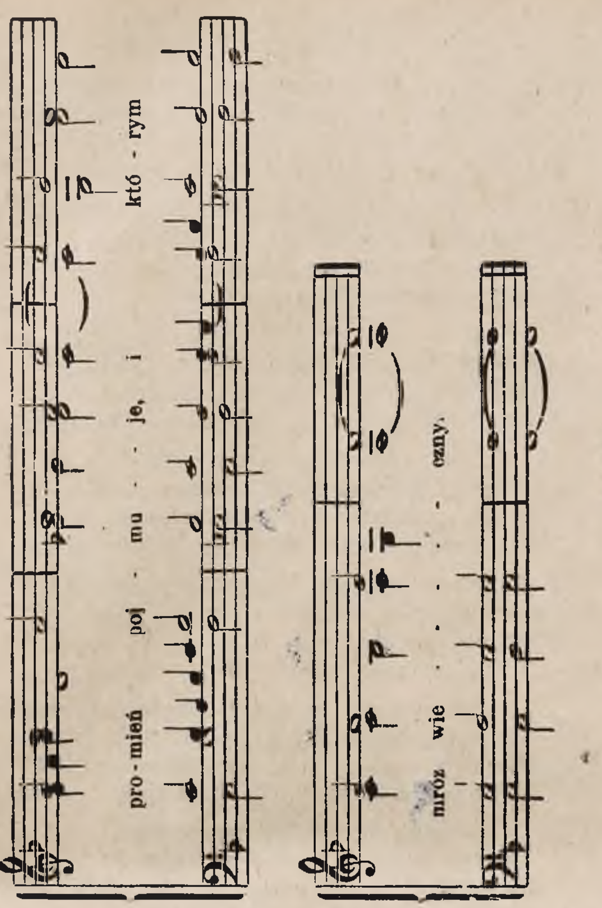
Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy)



PSALM XLIX.
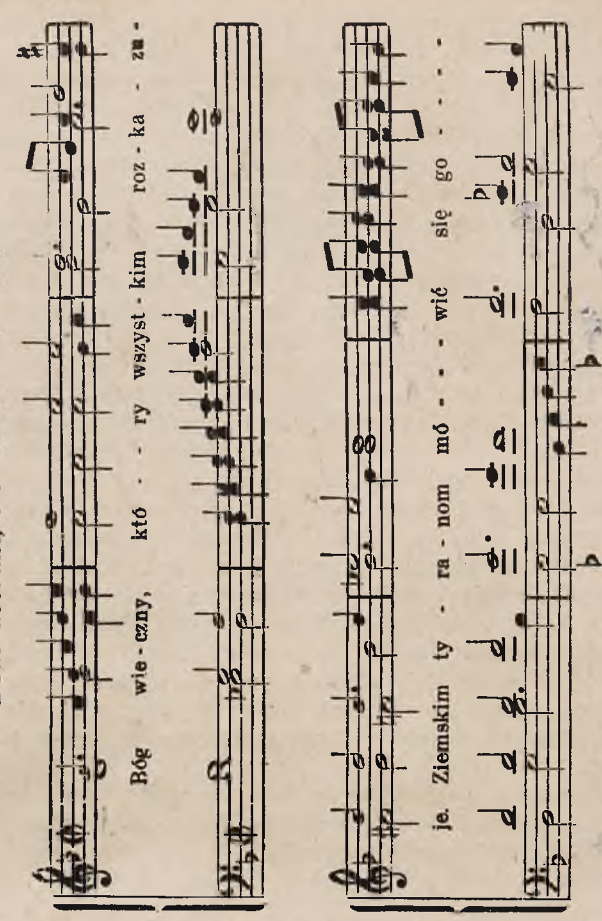
Audite haec omnes gentes.





PSALM L.

Deus deorum, Dominus locutus est.



Wielką też krzywdą i karygodną niewłaściwością jest podkładanie nowych tekstów polskich pod melodje pieśni nie swojskich, obcych, niemieckich, francuskich i t. d., choćby te melodje same w sobie były najpiękniejsze; nie godzi się też do naszych kościołów i nabożeństw wprowadzać pieśni obcych, choćby z najlepszem tłómaczeniem polskiem ich tekstu, bo te pieśni nigdy się nie zgodzą z naszą duszą, z naszym charakterem, z naszemi zwyczajami i obyczajami narodowemi. Jakże wstrętną rzeczą jest dla ucha i serca polskiego słyszeć w kościele podczas Mszy św. taką pieśń o Najśw. Sercu Jezusowem: **„Jezu miłości Twej"**, śpiewaną na melodję hymnu narodowego angielskiego, albo pieśń: **„Nazareński śliczny kwiecie"** na melodję niemiecką piosenki: **„An der Quelle sass der Knabe"**. A takich wstrętnych kwiatków wiele można spotkać między nowomodnemi pieśniami kościelnemi.

Mamy obfity skarb pieśni kościelnej swojskiej, na cóż płacić procenta pracy narodowej za pożyczane u obcych pieniądze? Wszak ci obcy są dla naszych pieśni w zupełności obojętni i gościny im u siebie nie dają, ani dać nie myślą; więc i nam niech będą obce ich pieśni. Chwalmy Pana Boga naszego, jak Ojcowie nasi mawiali: **„po naszemu"**.

Wkońcu dla zaokrąglenia naszej pogadanki o pieśniach kościelnych wypada wspomnieć o ich szacie harmonicznej, o ich układzie polifonicznym, na różnego rodzaju zespoły wokalne, choćby męskie, żeńskie, mieszane i o towarzyszeniu organowem do tych pieśni, bo każdy przyznać musi, że jakkolwiek pieśni kościelne, śpiewane chórem unisonowym, nawet bez towarzyszenia organowego potężne robią wrażenie, to przecież piękna, stylowa harmonizacja i następnie wzorowa ich reprodukcja podnosi to wrażenie i urok w wysokim stopniu.

Rozchodzi się tylko o to, by szata harmoniczna pieśni naszych kościelnych odpowiadała ich treści i melodji, by z jednej strony nie grzeszyła przesadą, nie była przeładowaną wygórowanemi i zbyt wyszukanemi modulacjami, nie była naśladowaniem harmonizacji i stylizacji pieśni obcych, a z drugiej strony by nie była trywialna, by swemi zwrotami nie przypominała świeckiej pustoty i nie była obliczona na zmysłowy, teatralny efekt.

Zdolni, fachowi organiści mogą i potrafią na podstawie dokładnej znajomości harmonji i kontrapunktu towarzyszyć na organach pieśniom naszym na pamięć; wszakże organiści bez dostatecznego fachowego wykształcenia powinni śpiewać i grać te pieśni z wzorowych podręczników, jakimi są: śpiewnik Ks. Dra T. Surzyńskiego, Ks. Józefa Mazurowskiego, śpiewnik organistowski dla diecezji krakowskiej i śpiewnik Tow. św. Wojciecha dla diecezji tarnowskiej. — Nadto dodać należy, że używanie towarzyszenia do pieśni kościelnym w układzie fortepianowym, co się niestety, dziś często zdarza, uważamy za w zupełności chybione, niestosowne ze stanowiska estetyczno-muzycznego, i niegodne Domu Bożego i tak poważny instrument jak organy, zamieniające w ohydną katarynkę.

Nic też nie przeszkadza wykonaniu naszych pieśni kościelnych z towarzyszeniem dętej, czy smyczkowej lub mieszanej orkiestry, byleby nie przygłuszać instrumentacją śpiewu i nie czynić tekstu pieśni niezrozumiałym. Wszakże nadużyciem godnem nagany, nadużyciem ubliżającem godności nabożeństwa katolickiego i Domu Bożego jest wykonywanie tych pieśni z towarzyszeniem cytr, mandolin

i t. p. lub wygrywanie melodyj tych pieśni bez tekstu, na instrumentach. które, o ile je ktoś zechce uważać za instrumenta estetycznie piękne i artystyczne, mogą mieć miejsce wszędzie, tylko nie w kościele, tylko nie w czasie nabożeństwa, wedle ogólnej zasady: **„suum cuique"**. Używanie tych instrumentów w kościele, wśród służby Bożej, jest dziwactwem, którego się nigdzie zagranicą nawet w protestanckich zborach nie spotka, a które u nas zyskało prawo obywatelstwa, nie wiedzieć jakim sposobem, chyba tylko dlatego, że podobno **„wolno w Polsce, jak kto chce"**.

Otóż — by nam tego zarzutu na polu muzyki i śpiewu kościelnego nikt nie czynił, pielęgnujmyż z całą dewocją nasze stare pieśni kościelne; wykonujmy je starannie, w duchu wiary i religijnego przekonania; **„śpiewajmy Panu Bogu naszemu"**, jak mówi Psalmista, **mądrze"**, **„grajmy dobrze"**; niech pieśń nasza będzie piękna **„wdzięczna i ozdobna"**, aby była miłą Panu Bogu, a naszą pociechą i chwałą; czcijmy i cenmy treść i melodję naszych pieśni, czuwajmy nad tem, by zamiast pieśni naszych swojskich **nie brzmiały na chórach naszych i w nawie kościelnej** i w naszych szkołach pieśni obce, pamiętając, że **„w tych pieśniach** — jak mówi pięknie Karol Baliński — **cała nasza siła, życie i nieśmiertelność"**, — a wtedy spełnią się słowa Psalmisty, że **„Duch Boży ożywi je Swą siłą i mocą;** wtedy się **„odnowi oblicze** naszej pieśni i ziemi ojczystej, **a chwała Pańska mieszkać będzie w kościołach naszych Polskich na wieki"**.

O, jakżebym pragnął, by ta moja skromna pogadanka o naszych pieśniach kościelnych obudziła w Czytelnikach „Muzyki i Śpiewu" gorące zamiłowanie w pracy nad wprowadzaniem w całej pełni naszych pieśni swojskich do kościołów naszych!

W pewnej nadziei, że tak będzie niech mi będzie wolno zakończyć tę pogadankę życzeniem naszego największego, z łaski Bożej śpiewaka — wieszcza, Adama Mickiewicza. które i mojem jest gorącem życzeniem:

„Gdybym był zdolny własne ognie przelać
W piersi słuchaczów i wskrzesić postaci
Zmarłej przeszłości; gdybym umiał strzelać
Brzmiącemi słowy do serca współbraci:
Możeby jeszcze w tej jedynej chwili,
Kiedy ich piosnka ojczysta poruszy,
Uczuli w sobie dawne serca bicie
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy
I chwilę jedną tak górnie przeżyli,
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie".

W Tarnowie, dnia 22 listopada 1925 r. — w święto św. Cecylji Patronki muzyki kościelnej.

Ks. Fr. Walczyński.

Tekst do Psalmów Mikołaja Gomółki.

XLIX.

Audite haec omnes gentes, auribus percipite.

Słuchaj, co żywo! wszystki ziemskie kraje
Nakłońcie uszu, kędy dzień wstaje,
I kędy gaśnie, i którym słoneczny
Promień dojmuje i którym mróz wieczny.

Słuchaj mię, bądź kto między podłym gminem,
Bądź się kto pisze bohaterskim synem;
Słuchaj, chudzino! i ty słuchaj, komu
Pieniądze leżą nieprzebrane w domu.

Zdrojów zakrytej mądrości dobędę,
I rozum szczery opowiadać będę
Ku przypowieści i sam ucho złożę,
A gadkę swoję przy lutni wyłożę.

Przecz się ja mam bać, albo sobą trwożyć,
W nieszczęsną chwilę? jest się czem założyć;
Nie próżno człowiek łakomie nabywał,
I nad swym bliźnim fortelów używał.

Szaleni ludzie, którzy w swem władaniu
Nadzieję kładą, albo i w zebraniu,
Brat rodzonego nie odkupi brata,
Kiedy już przyjdą zamierzone lata.

Droga na okup dusza jest człowiecza,
Próżne staranie, próżna o tem piecza,
Aby kto śmierci mógł się uwarować,
I żyć na wieki, a w grób nie wstępować.

I mądry umrze, a umrze i głupi,
Jednako z dusze śmierć obudwu złupi,
A ich osiadłość i wielkie zebranie
Przyjdzie nakoniec w obcych szafowanie.

Pałace wielkim kosztem wystawiają,
Budownym zamkom swe imiona dają;
Tusząc, że to trwać aż na wieki będzie,
A ich pamiątka musi słynąć wszędzie.

Płocha cześć ludzka i chluba znikoma,
Albowiem skoro przyjdzie śmierć łakoma,
Hardego, snadnie z powagi wyzuje
I tymże torem, co bydło, zajmuje.

Ale głupiego trudno wynicować;
Aż więc i dzieci błędów naśladować
Ojcowskich zwykły, więc też brzydkiej ziemi,
Jako barany, śmierć się karmi jemi.

I będą dobrzy wrychle temi władać,
A oni władze muszą swej postradać.
Dół ich dom będzie; a ja ufam Tobie,
Boże mój! że Ty mię przyjmiesz ku sobie.

Nie to, że kogo fortuna wystawi,
Złota i srebra, czci ludzkiej nabawi;
Bo go śmierć sroga ze wszystkiego zwlecze,
A cześć obłudna za duszą uciecze.

Używa wczasów, żądzom swym folguje,
A tenże żywot i drugim cukruje;
Przeto też musi ujźrzeć niskie kraje,
Gdzie noc ogromna nigdy nie ustaje.

Niechaj chce człowiek w szczęściu pływa,
Niechaj powagi jakiej chce używa; —
Jeśli fortuną rozum się nie sprzęże,
Takiejże śmierci, co bydło, podlęże

HENRYK GRALSKI.

Drobne wiadomości muzyczne.
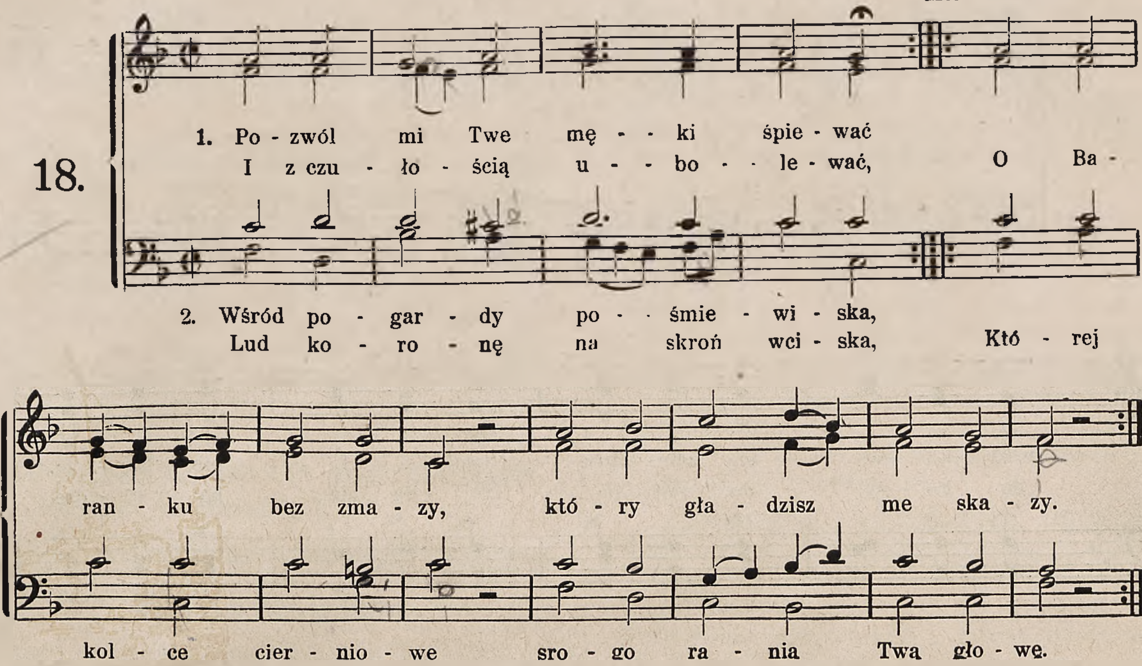
Pochodzenie „Polki". — Lecznicze własności muzyki. Kwalifikacje krytyka muzycznego. — Największa orkiestra świata. — Teatr i Filharmonja międzynarodowa. Dziedziczenie muzykalności.

W swem jubileuszowem dziele o Smetanie rozpatruje Zdenko Nejedny ponownie sprawę pochodzenia „Polki" i rozstrzyga ją w następujący, dla Polski bardzo pochlebny sposób: Jak wiadomo wyprowadzano dawniej słowo „polka" etymologicznie od czeskiego „pulka" t. j. półkrok, rzekomo jako przeciwaga wiedeńskiego 3-taktowego walca. Poda-

Pieśni kościelne na chór mieszany lub na 2 głosy z tow. organu opracował Kazimierz Garbusiński. (Ciąg dalszy).

Mel. krakowska.

18.



wano nawet imię i nazwisko pewnej wiejskiej dziewczyny czeskiej, która ten taniec stworzyła. Nejeden jest jednak innego, wiele prostszego zdania, że nazwa „polka“ utworzona została w czasie powstania listopadowego, na cześć Polski, gdy to we wszystkich stronach Europy, nawet w Niemczech panowała t. zw. „Polbegeisterung“.

Lecznicze własności muzyki: „Le Dimanche“ z 30-go lipca b. r. podaje bardzo ciekawe wiadomości historyczne i najnowsze o wpływie muzyki na organizm ludzki w sensie wybitnie terapeutycznym. Jest znanem ogólnie, że muzyka działa nadzwyczaj skutecznie przeciw roztargnieniu. Było to już znanem w starożytności. Galen opowiada, że już starożytny Euskulapius używał muzyki dla uspokojenia chorych; Marcianus Capella wprowadził oficjalnie muzykę jako środek przeciw febrze; Plutarch opowiada c pewnym młodzieńcu Thaletasie, który słodyczą dźwięków swej liry leczył rozmaite choroby. Średniowieczny Theophrastus Paracelsus Bombastus Eulogius Freiherr v. Hohenheim leczył dźwiękami fletu upławy. Jeszcze w r. 1735 pisze francuski lekarz André, iż można leczyć ukąszenie Terantuli dźwiękami skrzypiec. Muzyką i tańcem leczą do dziś u narodów prymitywnych.

Największa orkiestra świata. 26-go września b. r. odbył się w Londynie w t. zw. Kryształowym Pałacu koncert przy największej dotychczas ilości muzyków, a to 10.000 samych dętych instrumentów muzycznych. Było to 25-lecie tego rodzaju muzyków zawodowych całego imperjum brytyjskiego. Podobny monstre-koncert odbył się w Bukareszcie w t. zw. Arenach Rzymskich dnia 30 września b. r. z okazji Międzynarodowego Kongresu Wiertniczego.

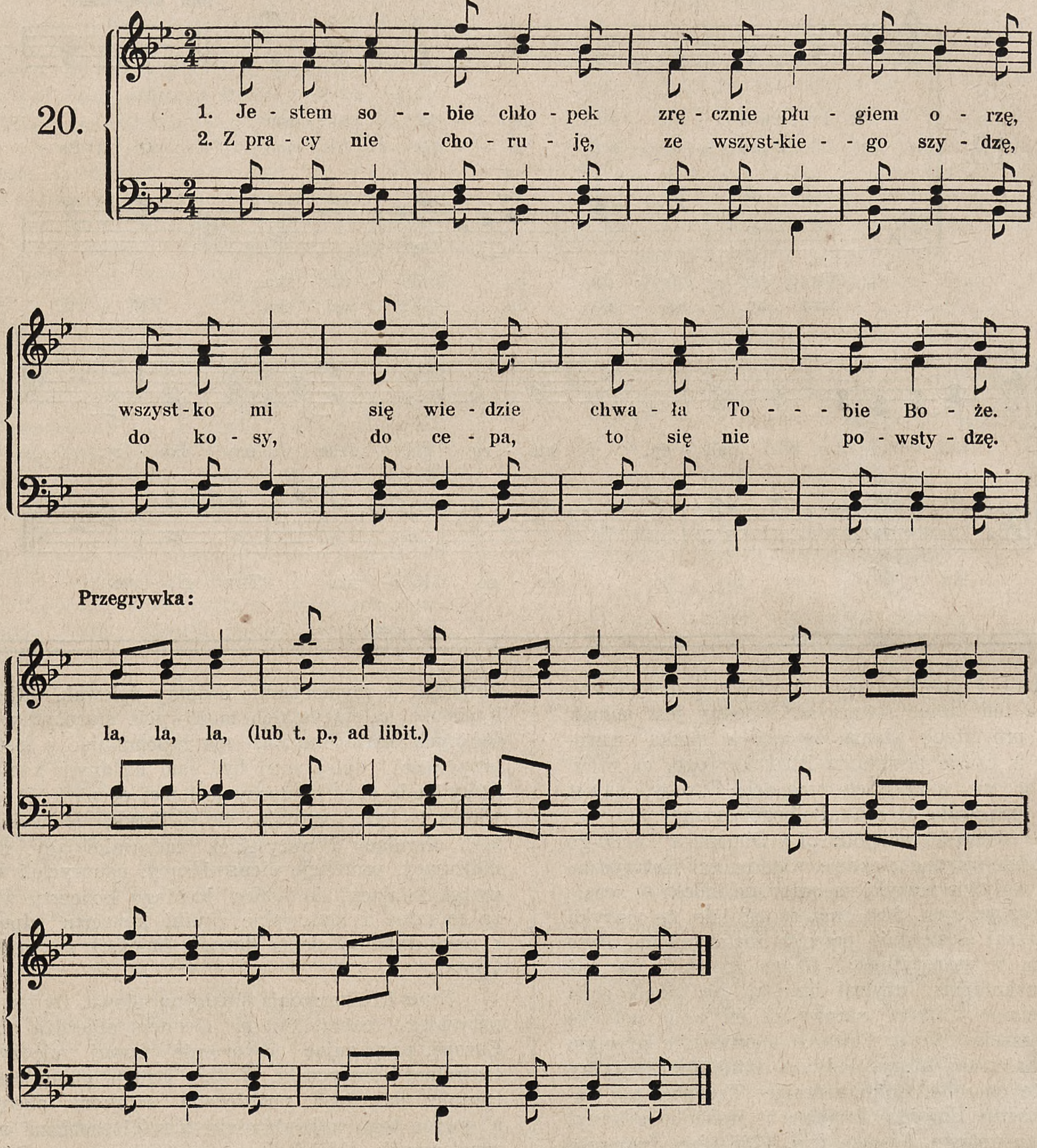
Jakiemi właściwościami powinien się wykazać krytyk muzyczny? Na powyższe pytanie odpowiada redakcja niemieckiego „Zeitschrift für Musik“ (zeszyt kwietniowy) żartobliwo-sarkastycznie: Powinna to być chodząca encyklopedja, a równocześnie świetny śpiewak, najlepiej tenor i wirtuoz na wszystkich możliwych, starożytnych i nowoczesnych instrumentach, nie zapominając o instrumentach przyszłości, dalej musi być sam uznanym kompozytorem, który umie obce kompozycje lepiej oceniać niż własne, powinien to być, trzymając się stylistyki niemieckiej, wszystkich chwalący i wszystkich zadowalniający, nikomu nie ubliżający, protekcję nienawidzący, nauczycieli w uczniach uwzględniający, do końca każdego koncertu wytrwający, za moralne i materjalne skutki koncertu odpowiadający, z publiczności i siebie samego śmiejący się, uniwersalny... idjota.

Teatr i Filharmonja Międzynarodowa. Dyrektor znanego paryskiego teatru „Odeon“ Genders objeżdża obecnie całą Europę, propagując utworzenie nowej międzynarodówki teatralnej i muzycznej. Według jego to planu sześć tygodni rocznie ma być poświęcone sztukom obcojęzycznym, a oprócz tego najwybitniejsi artyści sceniczni mają utworzyć zespół, objeżdżający światowe sceny. Równocześnie powstała też myśl tego rodzaju międzynarodowej opery, a nawet międzynarodowych zespołów filharmonijnych.

Dziedziczenie muzykalności. Profesorowie Hecker i Ziehen podają obecnie do wiadomości rezultaty swych prac nad badaniem dziedziczności muzykalności, prac opartych na kwestjonarjuszach. Wyniki przedstawiają się jak następuje: przy dyskordancji uzdolnienia t. zn. jeżeli tylko jeden z małżonków jest utalentowany to wtedy dziedziczą muzykalność przeważnie synowie; w każdym razie więcej znaczy uzdolnienie rodziców, niż brak uzdolnienia ich dla dziedziczności. Przy konkordancji t. zn. jeżeli ojciec i matka są muzykalni, to dzieci bywają do 70% również muzykalnemi. Ciekawym jest rezultat ten, że męscy potomkowie są wrażliwsi na odbieranie talentów, ale talent matki na nich silniej oddziaływa. Muzykalność objawia się prze-

Pieśni ludowe według zbiorów Oskara Kolberga, na chór męski

opracował KAZIMIERZ GARBUSIŃSKI. (Ciąg dalszy).



3. Co weznę do ręki,
Wszystko mi się pali;
Że ksiądz pleban i wójt,
I wokomon chwali.

4. Moja żona hoża,
Dobra gospodyni
Co jarmark przyczyni,
Pieniążków do skrzyni.

5. Mam-ci cztery konie,
Ta-ć i cztery wołki;
Ta-ć i żyta, grochu,
Pełne dwa przysiółki.

ważnie w drugim roku życia, śpiew już przed mową. Trzeba odrzucić fałszywe mniemanie, że muzykalny i matematyczny talent są wzajemnie uwarunkowanemi, nowem jest jednak spostrzeżenie, że muzykalność idzie w parze z darem rysowniczym, u kobiet z poetycznym.

Znakomity pianista Al. Michałowski opuszczając Kraków, wystosował do p. Heleny Smolarskiej pismo następującej treści:

„Czuję się w miłym obowiązku wyrazić WPani Helenie Smolarskiej uprzejme podziękowanie za łaskawe użyczenie na mój koncert fortepianiu *Bechsteina*.

Z prawdziwą przyjemnością grałem na tym wspaniałym instrumencie, który zaliczyć można do najlepszych, jakie słynna ta firma wyprodukowała.

Fortepian ten jest prawdziwą ozdobą bogato zaopatrzonego składu Pani Smolarskiej, w instrumenty pierwszorzędnych firm.

A. Michałowski“.

Nowe Wydawnictwa.

Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny Spółka Akc. „Ostoja“ Poznań, Pocztowa 15.

Ks. Fr. Walczyński: op. 147 c. „GWIAZDO JASNOŚCI“ 12 pieśni ku czci Najśw. Marji Panny, na 3 głosy równe. Cena 1 zł 50 gr.

Ks. Fr. Walczyński: op. 147 d. „NIE OPUSZCZAJ NAS“, 12 pieśni do Matki Boskiej na 3 głosy równe. Cena 1 zł 50 gr.

SZEŚĆ PIEŚNI na jeden głos z tow. fortepianu do słów Tadeusza Micińskiego napisał **Karol Szymanowski,** op. 20. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa.

1. „Na księżycu czarnym“. — 2. „Święty Franciszek mówi“. — 3. „Pachną mi dziwnie twoje złote włosy“. 4. „W mem sercu“. — 5. „Z maurytańskich śpiewnych sal“. 6. „Na pustej trzcinie“.

L. Marczewski: FUGHETTA a tre voci in si minore per pianoforte, editione riveduta e diteggiata da K. Heinze.

L. Marczewski: 2 PICCOLI PRELUDI. Gebethner i Wolff. Warszawa.

Literatura muzyczna.

„PRZEGLĄD MUZYCZNY“ Nr. 23 z dn. 10 grudnia 1925 roku zawiera:

Henryk Melcer. (Z okazji trzydziestoletniego jubileuszu działalności kompozytorskiej. — Giovanni Pierluigi na Palestrina. — Prof. Uniw. Dr. Adolf Chybiński (Lwów). O kulcie Palestriny w dawnym Krakowie. — O stylu Palestrinowskim: Ks. Dr. Gieburowski. — Sprawozdanie z książek. — Koncert na rzecz funduszu dokończenia budowy pomnika Szopena (Chopin'a) w Warszawie. — Zagraniczna Kronika Chóralna. — Pisma. — Zjednoczenie polskich Związków Śpiewaczych. — Regulamin. — Krajowa Kronika Chóralna. — Ze Związku kieleckiego. — Dział Administracyjny. — Związek Wielkopolski. — Związek śląskich Kół Śpiewaczych. — Od Redakcji.

„MUZYKA“. Ukazał się podwójny numer (listopad-grudzień) miesięcznika „Muzyka“, redagowanego przez Mateusza Glińskiego. Obszerny, w pięknej szacie wydany zeszyt zawiera na wstępie nieznany wiersz M. Konopnickiej o Chopinie oraz następujące artykuły: Ks. H. Feichta, „Giovanni Palestrina“ (1525—1925), C. Jellenty, — „Stefan Żeromski wobec piękna muzycznego,“ A. Casella — „Problemy harmonji nowoczesnej“, A. Chybińskiego — „Paweł Dukas“, F. Schrekera — „Mój autoportret“, B. Szarlita — „Od Jana Straussa do Leona Falla“, Rimskiego-Korsakowa „W obronie prawdy“ (list otwarty), St. Niewiadomskiego „Życie i twórczość R. Statkowskiego“, K. Szymanowskiego „Pamięci Romana Statkowskiego“.

W dziale bieżącym oprócz „Impresji Muzycznych“ M. Glińskiego i sprawozdań z kraju (Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań) i zagranicy (Berlin, Paryż, Wiedeń, Bukareszt, Nowy Jork). zamieszczone zostały następujące obszerne rubryki: Nowe Wydawnictwa, Przegląd Prasy, Kronika, Muzyka polska zagranicą, Rozmaitości i inne.

W dodatku nutowym — nieznany „Prelude“ ś. p. Romana Statkowskiego. — Numer zawiera 90 stron. (25 ilustracji) i kosztuje 2.50 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Kapucyńska 13.

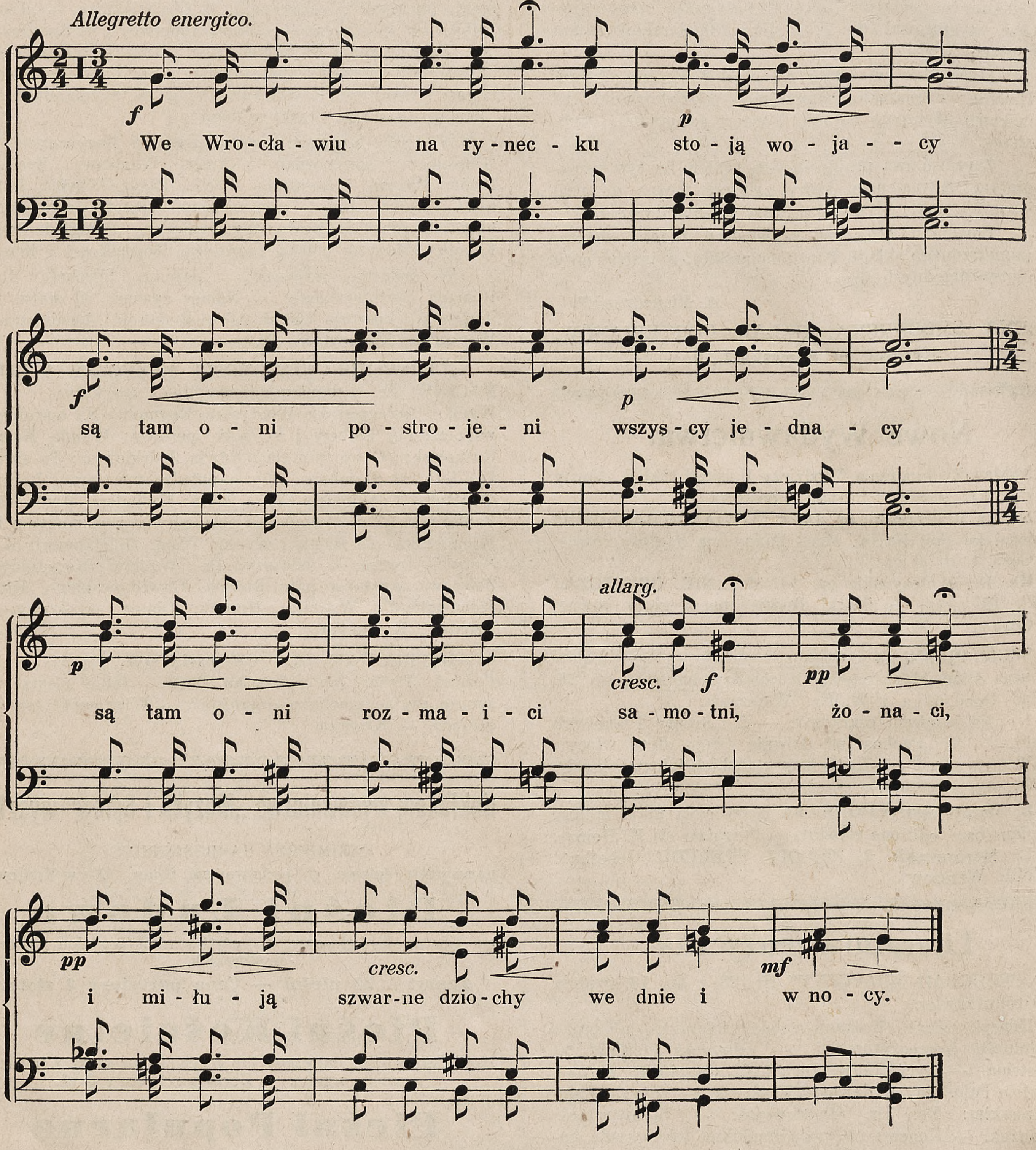
„LWOWSKIE WIADOMOŚCI MUZYCZNE I LITERACKIE“ Nr. 3 zawierają następujące artykuły: Wacław Moraczewski: Władysław Reymont; Na marginesie współczesnej kultury i krytyki operowej; Wanda Melcer-Rutkowska: Obcy (nowela); Edwin Jędrkiewicz: Te słowa; Dr. Edward Steinberg: Sny o potędze muzycznej Berlina; Guillaume Apollinaire: Chora jesień; Kazimiera Jaworowska Bańkowska: Z rozważań nad rolą odtwórcy w muzyce; Ida Wieniewska: Ze sceny i scenki; Wład. Gołębiowski: Koncerty — opera — odczyty; Dr. Wacław Moraczewski: Zbiorowa wystawa prac Rozena, Gawlikowskiego, Kitza, Sichulskiego i Wachtla; Horacy: Dialog przekorny; — Kronika; Komunikaty.

MIESIĘCZNIK DLA ORGANISTÓW. Nr 11 — 12. Poznań. Treść: Jan Sebastjan Bach. — Jakie pisma muzyczne czytać powinien organista? — Wiadomości organizacyjne. — Kronika.

Pieśni ludowe śląskie na chór męski

opracował prof. FELIKS SACHSE.

3. We Wrocławiu na rynecku.



We Wrocławiu na rynecku stoją wojacy
Są tam oni postrojeni wszyscy jednacy
Są tam oni rozmaici samotni, żonaci,
I miłują szwarne dziochy we dnie i w nocy.

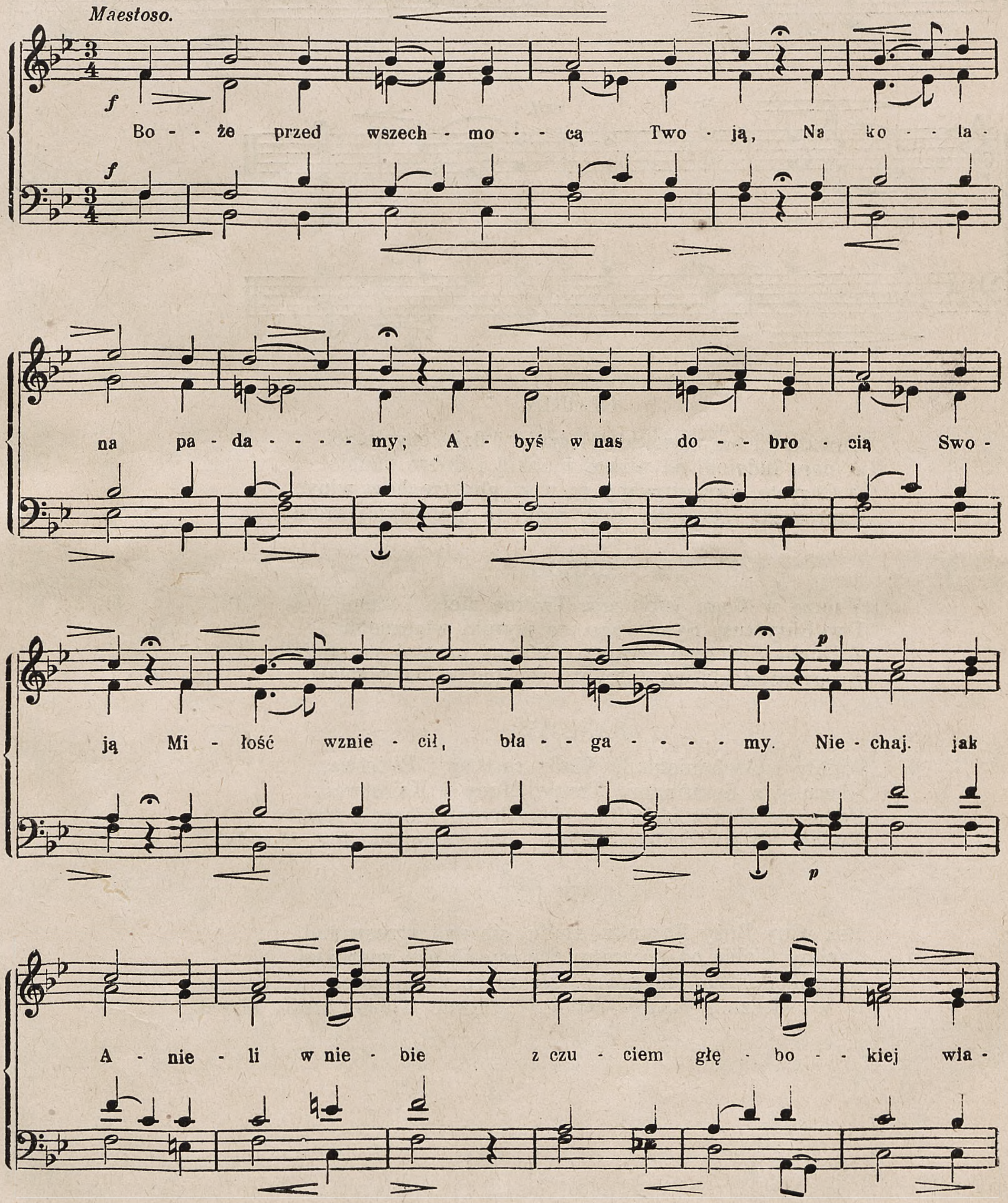
A ja też se jedną obrał w mieście na farze
A ona się nauczyła grać na gitarze
Kiech ja do niej se chodzował i winko nosował
Pomaluśku, pocichuśku, drzwiczkim otworzał.
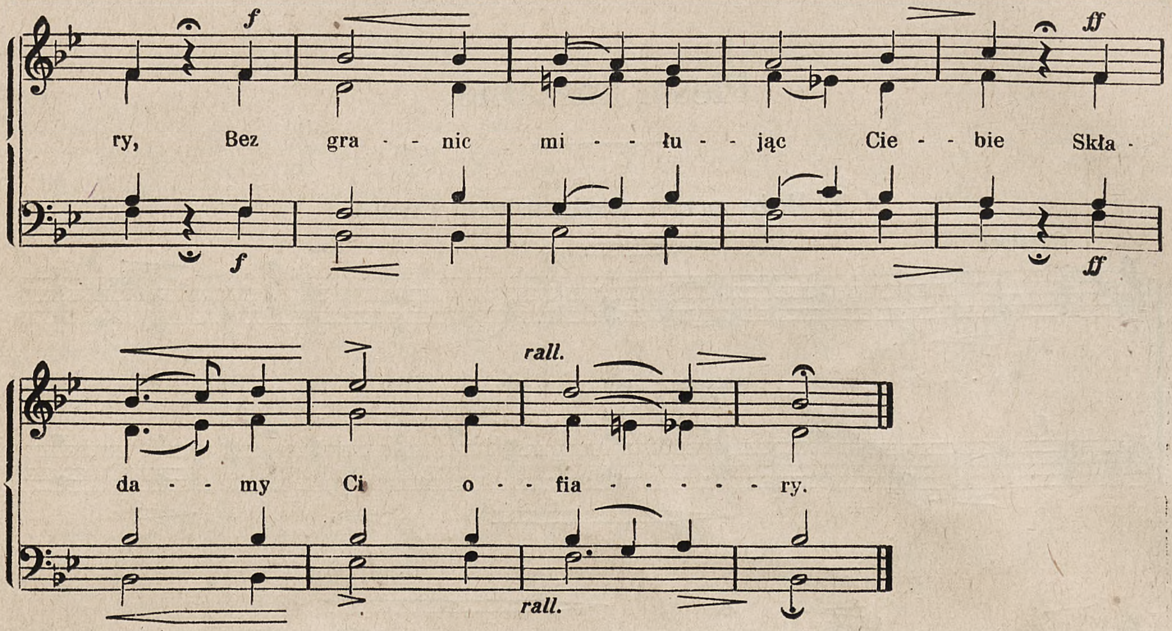
Pieśni kościelne na chór mieszany

opracował WALERJAN STYŚ, kompozytor i dyrygent chóru w Inowrocławiu.

Pieśni mszalne.

1. Boże przed wszechmocą Twoją.





GLORIA.

Chwała Ci na wysokości i cześć i dziękczynienie,
A nam ludziom na nizkości pokój i dobre mienie!
O Chryste, ukrzyżowany za naszych grzechów winy,
Zaprowadź nas przez Swe rany do niebieskiej krainy.

CREDO.

Wierzę w Boga jedynego, Twórcę nieba i ziemi,
I w Chrystusa Syna Jego, co wyroki wiecznemi
Z Ducha Świętego poczęty, z Panny czystej się zrodził,
By grzechu klątwą dotknięty ród ludzki oswobodził.

SANCTUS.

Anioły z Archaniołami, Władz zastępy i Państwa,
Cheruby z Serafinami, Trony, Mocy i Księstwa:
Połączcie głos w niepojęty jeden hymn wiecznie trwały
Nucąc: Święty, Święty, Święty, Pan zastępów, Pan chwały!

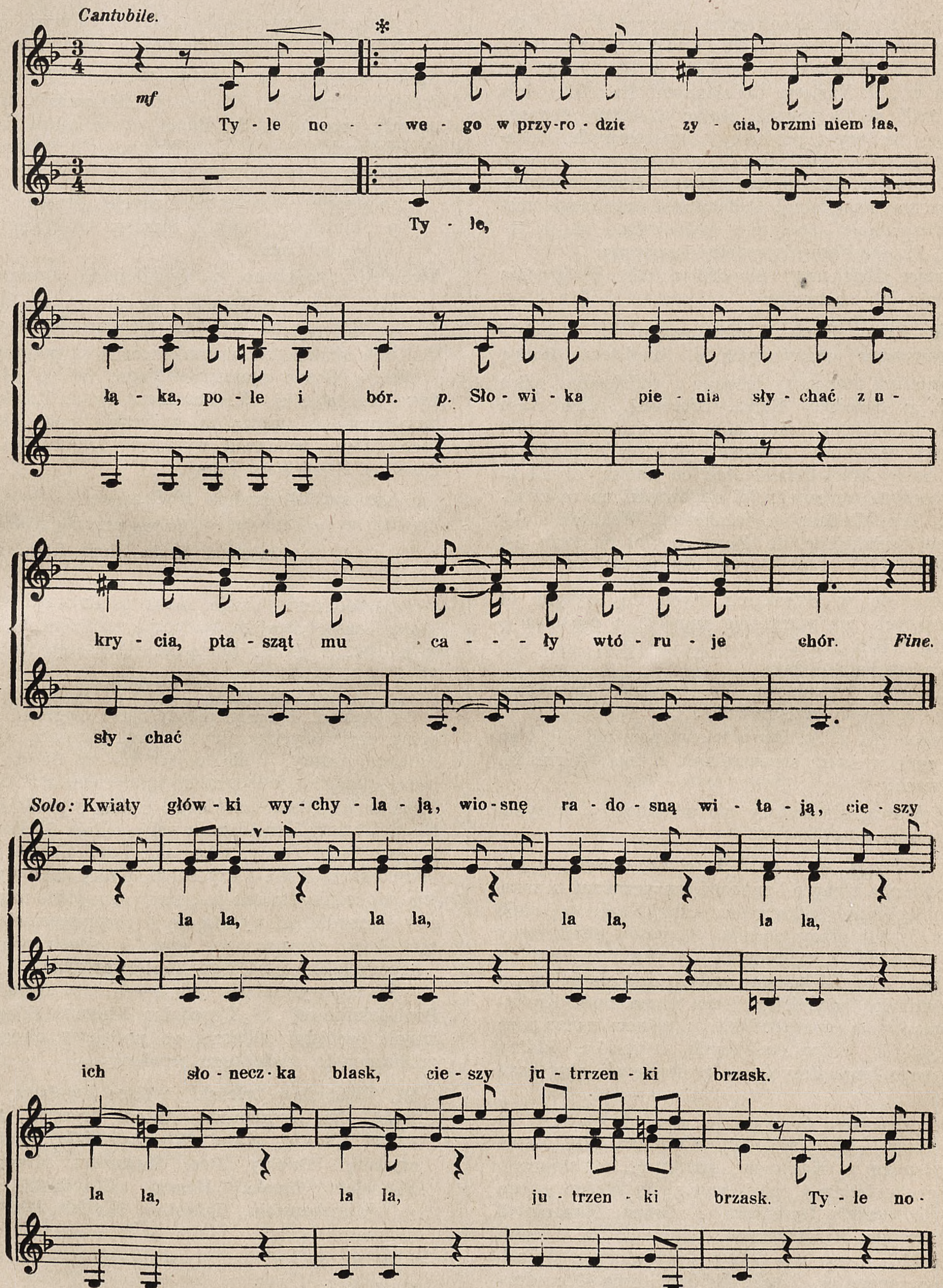
AGNUS DEI.

Bez winy Boży Baranku, zmiłuj się nad grzesznymi.
Czcimy Ciebie od poranku; chcemy Ci być wiernymi
Nietylko dzisiaj do końca, ale przez życie całe,
A w wiecznej jasności słońca śpiewać Tobie, cześć, chwałę.

Wieniec Pieśni i Piosenek dla dziatwy szkolnej

Ciąg dalszy.

opracował w łatwym układzie 3-głosowym według dawnych melodyj prof. Tomasz Flasza.



Chór powtarza dal segno ✻ *al fine.*

Wyjaśnienie zatargu na tle „sprawozdań" muzycznych

pomiędzy „Krakowskiem Biurem Koncertowem E. Bujański" a p. Stanisławem Bursą.

Powodując się zainteresowaniem naszych P. T. Czytelników, wywołanem „Oświadczeniem" Krak. Biura Koncertowego E. Bujański, w sprawie p. St. Bursy, pomieszczonem w „Ill. Kurjerze Codziennym" Nr. 354 z dnia 25 grudnia 1925 r., jak również stojąc na straży dobrego imienia naszej kultury i produkcyj artystycznych, podajemy poniżej przytoczone ściśle i rzeczowe wyjaśnienie tej niemiłej sprawy, będącej następstwem długo fermentującego oburzenia muzykalnej Publiczności tutejszego miasta na „sprawozdania" muzyczne wypisywane nie z potrzeby, lecz dla zaspokojenia ambicji piszącego.

„Ill. Kurjer Codzienny" Nr 354 z dnia 25 grudnia 1925 r. podaje jak następuje:

Oświadczenie Krak. Biura Koncertowego E. Bujański wobec „sprawozdań" muzycznych p. Stanisława Bursy.

Sprawozdawca muzyczny jednego z codziennych pism krakowskich, p. Stanisław Bursa, skierował swego czasu ataki swoje przeciwko mnie, jako kierownikowi „Krak. Biura Koncertowego" i to pozwalał sobie na lekceważące wyrazy w ocenie mojej działalności; co gorsza, czynił to z pobudek osobistej animozji. W odpowiedzi na to zwróciłem się do Szan. Redakcji z zażaleniem. Wskutek mojej interwencji w Redakcji p. St. Bursa wysłał do mnie list z daty 15 lipca 1925 r., w którym oświadcza:

„ograniczę się w recenzjach mych do krytyki sił występujących, nie potrącając zupełnie o organizację ani pracę WPana".

A w zakończeniu listu dodał:

„za mimowoli wyrządzoną Mu przykrość uprzejmie WPana niniejszem przepraszam".

Mimo tego listu p. St. Bursa znowu pozwolił sobie na zaczepienie mnie w swem sprawozdaniu z dnia 13 grudnia b. r. w słowach:

„Przedsiębiorca, nie mający nic wspólnego z muzyką, ani z ruchem muzycznym".

Pracę moją, trwającą od r. 1916 do chwili obecnej, a poświęconą wyłącznie muzyce i ruchowi muzycznemu, a zarazem moje zabiegi około kultury muzycznej Krakowa i moje kwalifikacje do tej pracy oceniła w sposób objektywny i rzeczowy zawodowa i miarodajna krytyka i to nietylko miejscowa, lecz najpochlebniejsze sądy o działalności mego biura koncertowego zamieściły liczne pisma poza Krakowem, a nawet pisma amerykańskie; o pełnem uznaniu ze strony wszystkich najwybitniejszych Artystów, którzy w imprezie mego biura dotychczas występowali, zbyteczne mówić.

W przeciwieństwie do tego „kwalifikacje" p. Stanisława Bursy i jego „metodę", stosowaną przy ocenie ruchu muzycznego w Krakowie, należycie napiętnowało i pod pręgierz publicznej opinji wystawiło głośne swego czasu **„Oświadczenie" Dyrektora i Grona Nauczycieli w Konserwatorjum Krakowskiem,** ogłoszone w dziennikach krakowskich w grudniu 1912 r. Przytaczam z oświadczenia, umieszczonego w „Czasie" Nr 586 z dnia 19 grudnia 1912 r. następujące zdania:

„p. Stanisław Bursa, urzędnik Tow. Ubezpieczeń, jako dyletant, omawia publicznie, stronniczo sprawy muzyczne naszego miasta. W zapatrywaniach tego recenzenta widzimy impuls osobistej animozji, co podajemy niniejszem opinji publicznej do właściwego ocenienia".

Nadto w replice na „odpowiedź" p. St. Bursy przeprowadzono („Czas" Nr 595 z dnia 27 grudnia 1912) dowód prawdy przeciw p. St. Bursie, a to celem zapobieżenia: a) dyletanckiej i stronniczej krytyce, b) bałamuceniu opinji publicznej; w oświadczeniu tem udowodniono

„złą wolę, stronniczość i zupełną ignorancję muzyczną p. Stanisława Bursy, a zarazem rozmyślne bałamucenie opinji publicznej".

Wreszcie zakończono to oświadczenie słowami:

„tyle ślemy p. Bursie z tą uwagą, że innych spraw ze względu na p. Bursę nie chcielibyśmy poruszać".

Pod tem oświadczeniem umieszczone są podpisy Dyrektora i całego Grona nauczycielskiego; wśród nich podpisy: Dyr. W. Żeleński, W. Barabasz, Dr J. Reiss; niechaj te trzy nazwiska starczą za wszystkie inne, jako nazwiska tych, którzy wystawili wymowne świadectwo „kwalifikacjom" p. Stanisława Bursy.

Kraków, 24 grudnia 1925 r.

Eugenjusz Bujański,
Właściciel Krak. Biura Konc. E. Bujański.

Oświadczenie swoje oparł p. Bujański na polemice, którą Konserwatorjum Muzyczne zmuszone było prowadzić w r. 1912 z p. St. Bursą na tle następującego zatargu:

Oświadczenie.

Podpisani, pragnąc położyć kres ciągłemu bałamuceniu opinji przez krytykę niepowołaną, kierującą się względami osobistej natury, a nie mającą nic wspólnego z rzeczową oceną, potępiają jednogłośnie sprawozdania muzyczne Nr. 50 „Tygodnika Mieszczańskiego" (z dnia 8 grudnia 1912) i Nr. 46-go „Gazety Poniedziałkowej" (z dnia 11 listopada b. r.) p. Stanisława Bursy, urzędnika Tow. Ubezpieczeń, byłego bibljotekarza Tow. Muzycznego, który jako dyletant omawia publicznie, stronniczo sprawy muzyczne naszego miasta, a w szczególności wyraża się z lekceważeniem o interesach tut. Tow. Muzycznego, oraz o siłach wirtuozowskich i nauczycielskich naszego konserwatorjum.

W zapatrywaniach tych, recenzenta „Nowin", „Gazety Poniedziałkowej", i „Tygodnika Mieszczańskiego" widzimy impuls osobistej animozji, co podajemy niniejszem opinji publicznej do właściwego ocenienia.

Dr. Władysław Żeleński, Wiktor Barabasz, Dr. Józef Reiss, Jan Drozdowski, Antoni Brandys, Jan Ebell, Adam Ludwig, Karol Wierzuchowski, Michał Świerzyński, Walenty Dec, Kazimierz Krzyształowicz, Stanisław Lipski, Henryk Czapliński, Zygmunt Szwarcenstein, Bolesław Wallek-Walewski.

P. St. Bursa na „Oświadczenie" odpowiedział następująco:

Panu Dyrektorowi oraz Profesorom Krak. Konserwatojum.

W odpowiedzi na pismo w rubryce Nadesłane w Nrze 586 „Czasu" oraz Nr. 291 „Naprzodu" oświadczam, iż

w ocenie ich usiłowań artystycznych, nigdy nie kierowałem się osobistą animozją, tem więcej, że z wyjątkiem dwu, wszystkich protestujących zaliczałem dotąd do grona mych osobistych znajomych. Żal mi, jako Polakowi, stawiającemu swe skromne aspiracje muzyczne na usługi rozwoju kultury ojczystej, że kulturę tę rozpoczyna się zachwaszczać nalotami obcymi. W recenzjach, które spowodowały taki energiczny odruch pp. profesorów, wystąpiłem tylko przeciw angażowaniu pedagogów nie Polaków, na odpowiedzialne stanowiska. Mimo faktu, że praca p. Dyrektora i pp. profesorów Konserwatorjum, nie wykształciła w ciągu ćwierćwieku pedagoga godnego zająć opróżnione miejsce, stanowczo twierdzę, iż znalazłby się jeszcze artysta - Polak, odpowiedni na ten posterunek. — PP. Ebla i Czaplińskiego nie znam a ocena ich występu, nie różniła się niczem od sądów krytyków krakowskich, tych, którzy stoją poza sferą koleżańskich z tymi panami stosunków, wobec czego o zarzuconem mi „bałamuceniu“ opinji, mowy być nie może. Co do zakwestjonowania mej fachowości w muzyce, to poza pracą w biurach Twa Wzaj. Ubezpieczeń wolny czas poświęcam — od szeregu lat — ukochanej sztuce i poszczycić się mogę dokumentami o odbytych studjach, jakich większa część protestujących pp. profesorów nadaremnie poszukiwałaby w swych archiwach. O kilku kompozycjach mych, chętnie nuconych w kraju, nie wspominam.

Stanisław Bursa.

Odpowiedź powyższa p. Bursy **spowodowała** ponowne oświadczenie Profesorów Konserwatorjum w następującej treści:

Odnośnie do naszego oświadczenia z dnia 19 grudnia z. r. i w odpowiedzi p. Bursy, zamieszczonej w nadesłanem „Czasu“ oraz „Gazety Poniedziałkowej“ i „Tygodnika Mieszczańskiego“ zaznaczamy raz jeszcze, że wystąpiliśmy przeciw p. Bursie, celem zapobieżenia:

a) dyletanckiej i stronniczej krytyce spraw Tow. Muzycznego i Konserwatorjum;

b) bałamuceniu opinji publicznej.

Ponieważ momenty te najjaskrawiej wystąpiły w krytykach, zacytowanych przez nas w poprzedniem naszem oświadczeniu, przeto na nich przeprowadzamy dowód prawdy.

Ad a) p. Stanisław Bursa w krytyce koncertu Towarz. Muzycznego w „Gazecie Poniedziałkowej“ z dnia 11 listopada b. r. pisze dosłownie: „Młody muzyk przedstawił się dość sympatycznie w wykonaniu partu solowego w „Symphonie Espagnol“ op. 23 „Lalo“... Tymczasem Tow. Muzyczne nie wykonało symfonji hiszpańskiej p. t. „Lalo“, lecz koncert skrzypcowy z towarzyszeniem orkiestry kompozytora „Lalo“, któremu podobało się nazwać to dzieło symfonją hiszpańską, w dalszej konsekwencji p. Czapliński nie grał „partu solowego“, lecz odegrał cały koncert z tow. orkiestry. — „Omyłka“ powyższa wykazuje *zupełną ignorancję* p. Bursy.

Ad b) p. Bursa pisze: „to niepodobna było zachwycać się prześlicznie przeprowadzonymi szczegółami kompozycji, wydobytej z orkiestry doskonalającej się pod jego (Nowowiejski) wytrawną ręką, w orkiestrze, na której czele zasiedli artyści tej miary, co pp.: Szwarcenstein, Wierzuchowski, Skarżyński i t. d., wspierający po koleżeńsku solistę“. Tymczasem ani jeden z wymienionych nauczycieli nie grał w orkiestrze, która akompanjowała p. Czaplińskiemu.

W tem zrozumieniu widzimy tendencję obniżenia wartości p. Czaplińskiego, gdyż takie przedstawienie rzeczy łatwo pozwala dorozumieć się, że p. Czapliński nie byłby przedstawił się tak dodatnio, gdyby nie owe podpory, (których nie było).

Na innem miejscu wyraża się p. Bursa o p. Czaplińskim: „lecz nie mogłem dopatrzyć się w grze tego czegoś, coby go mogło predestynować przed innymi skrzypkami, opuszczającymi jedną szkołę w charakterze ucznia, aby w innej zająć stanowisko profesora“.

P. Bursa *rozmyślnie* jednak zapomniał dodać, że ową szkołą, którą p. Czapliński opuścił była „Szkołą Mistrzów“ (Meisterschule) c. k. Akademji w Wiedniu i że opuścił ją z najwyższem odznaczeniem, co już chyba wystarczy do objęcia gdzieindziej posady nauczyciela. Skoro jednak p. Bursa znał kwalifikacje p. Czaplińskiego, a przedstawił je w sposób powyższy — to wskazuje na *jego złą wolę* czyli stronniczość, a zarazem jest rozmyślnem bałamuceniem opinji publicznej.

Odnośnie do posady, którą po prof. Lalewiczu objął p. Ebell, konstatujemy, że Zarząd Tow. Muzycznego i Konserwatorjum prócz ogłoszenia w swoim czasie konkursu w maju b. r. czynił usilne zabiegi drogą prywatnej korespondencji o pozyskanie odpowiedniej siły polskiej, lecz starania te nie odniosły pożądanego rezultatu.

I o tem wiedział p. Bursa, a jednak pisze, że „byli pono Polacy, godni tego stanowiska“. *Czyż to nie jest bałamuceniem opinji publicznej i stronniczem przedstawianiem rzeczy?* W końcu jedna skromna uwaga że jeżeli w Wiedniu, Berlinie, Nowym Jorku i innych miastach mogą w konserwatorjach zajmować stanowisko Polacy, których kraj nasz nie jest w stanie opłacić, to z drugiej strony i u nas może zająć stanowisko człowiek obcej narodowości, byle tylko rzetelnie i z pożytkiem dla naszego kraju pracował. Konstatujemy wreszcie, że p. Czapliński jest Polakiem.

Tyle szlemy w odpowiedzi p. Bursie, z tą uwagą, że innych spraw ze względu na p. Bursę nie chcielibyśmy poruszać.

Dyrekcja i grono naucz. Konserwatorjum Muzycznego.

W odpowiedzi na „Oświadczenie“ Krak. Biura Koncertowego E. Bujański w sprawie „sprawozdań muzycznych“ p. Stanisława Bursy, zamieścił p. Stanisław Bursa w „Gońcu Krakowskim“ Nr 2 z dnia 1 stycznia b. r. „Kilka słów pod adresem p. Bujańskiego“. Na zapytanie nasze, zwrócone do p. Bujańskiego, czy na artykuł ten odpowie, doniósł nam, że ponieważ nowe zarzuty p. Bursy, tak jak dotychczasowe, są nieprawdziwe i nierzeczowe, przeto z tego rodzaju zarzutami i z takim sposobem krytyki p. Bursy polemizować nie będzie, gdyż to uchybiałoby jego osobistej godności.

Jak jesteśmy poinformowani, „sprawozdania“ p. Bursy z koncertów były tylko pozorem do załatwienia osobistych porachunków. Źródłem zaś tych porachunków i złości była sprawa występów córki p. Bursy w operze, w czasie letniego stagione opery lwowskiej w r. 1924 w Krakowie. P. Bursa zwrócił się bowiem wówczas do p. Bujańskiego z prośbą, by umożliwił występ jego córki w operze, skoro jednakże sezon operowy został zamknięty wcześniej z powodu niepowodzenia kasowego oraz nadmiernych żądań orkiestry i występ córki p. Bursy do skutku nie doszedł, p. Bursa rozpoczął kampanję przeciw p. Bujańskiemu, w następstwie czego p. Bujański, za zgodą Redakcji „Gońca Krakow-

skiego", zawiesił p. Bursie kartę wolnego wstępu na koncerta i imprezy w Starym Teatrze.

Że ataki p. Bursy, skierowane pod adresem p. Bujańskiego, były niesłuszne, wziął p. Bujańskiego samorzutnie w obronę p. Bolesław Raczyński, recenzent „Naprzodu" w artykule w Nrze 108 z dnia 11 maja 1925 r. p. t. „Bilans produkcji muzycznych w sezonie koncertowym 1924/5 w Krakowie", w słowach:

„Niejednokrotnie też głosiłem, że p. Bujański prowadzi koncerty w Krakowie na poziomie europejskim. Obowiązki wobec produkcyj miejscowych organizacyj muzycznych spełnia p. Bujański zawsze, oddając na te produkcje salę w cenie własnych kosztów. Powie ktoś, czytając powyższe zdanie: „to było jego obowiązkiem!" Zapytam: dlaczego? To było dobrą wolą dzierżawcy, nawet dobrze pojętym interesem, ale nie „obowiązkiem". Dobrze jednakże, że p. Bujański „idzie na rękę" naszym organizacjom, dobrze to dla propagandy muzycznej, dobrze że p. Bujański rozumie to, czego jego poprzednicy nie rozumieli. Przyznać należy i podnieść z naciskiem, że tegoroczny sezon w Krakowie stanął, jak wykazują daty, na poziomie niebywałym jeszcze w Krakowie, co zaliczyć należy na dobro Krak. Biura Koncertowego. Podnoszę zaś tę kwestję w tej formie dlatego, że uważam za wskazane publicznie podkreślić zasługi w tym kierunku Krak. Biura Koncertowego, którego dyrekcja niejednokrotnie była w prasie atakowaną, mojem zdaniem, wobec wykazanej pracy — niesprawiedliwie".

Przy tej sposobności musimy wyjaśnić, że p. Bursa z artykułu p. Dra Reissa („Maski" Nr 6 z dnia 1 kwietnia 1919, a nie 1925, jak mylnie podaje p. Bursa) wyjął zdania, dla siebie wygodne, *pozornie* przemawiające za nim; był jednak na tyle nieostrożny, że zacytował jeszcze wyrazy: „z fałszywych założeń". I te właśnie „założenia" zadają ostateczny cios „kwalifikacjom" p. Bursy. Dr. Reiss mówi tam bowiem tak:

„Gdy recenzent muzyczny jest w rzeczywistości tylko sprawozdawcą koncertowym, muszą jego kwalifikacje fachowe spaść do miary niezmiernie małej... Bo jeśli idzie o ocenę, czy śpiewak posiada podatny materjał wokalny, czy rozporządzał już techniką i jak nią włada... to wydanie sądu o tem nie wymaga wyższej kwalifikacji muzycznej. Pierwszy lepszy „bywalec koncertowy" zawyrokować może w takich razach lepiej, aniżeli niejeden recenzent, który np. nie śpiewa. Tem się tłumaczy fakt zupełnie zresztą uzasadniony, że recenzje spoczywają u nas w ręku *„tak zwanych recenzentów"*, t. j. ludzi, mających luźny związek z muzyką lub co najwyżej, dyletantów-muzyków... Co każdy z tych panów w ramach takiej recenzji pisze, to już jest rzeczą drugorzędną i dla kultury muzycznej obojętną. Dlatego też z fałszywych założeń wypłynął m. in. ogłoszony swego czasu protest przeciwko jednemu z krakowskich „recenzentów".

* * *

Po napisaniu powyższego artykułu, oświetlającego należycie metody krytykowania p. Bursy, który jak wiemy, co pewien czas obiera sobie nowe ofiary, celem obrzucania ich nieistniejącemi zarzutami, wyczytaliśmy znów w „Il. Kurjerze Codz." Nr. 11 z dnia 11 stycznia b. r. odpowiedź p. Lipskiego, (który od szeregu lat prowadzi ku zupełnemu zadowoleniu „Krak. Biura Koncertowego", Twa Muzycznego i orkiestry symfonicznej „Zaw. Związku Muz. Pol." sprzedaż biletów na imprezy w Starym Teatrze) skierowaną pod adresem p. Bursy. Takową zamieszczamy w całej osnowie:

Panu Stanisławowi Bursie w odpowiedzi.

W artykule p. St. Bursy, emer. urzędn. Twa Ubezp. zamieszczonym w „Gońcu Krakowskim" Nr. 2 z dnia 2 b. m. znalazły się zarzuty przeciw mnie w słowach: „skarżyła się młodzież szkolna na dziwne praktyki kasjera, który przed koncertem nie sprzedawał tańszych biletów, przeznaczonych dla młodzieży, a przed samym koncertem biletów tych już nie można było dostać". Również w dawniejszej recenzji tegoż p. Bursy, zamieszczonej w „Gońcu Krakowskim" Nr. 233, z dnia 11. X. 1924, zostałem jako kasjer biura koncertowego zaatakowany. Oświadczam niniejszem iż powyższe zarzuty są z gruntu bezpodstawne i kłamliwe, a jako szkodzące mej czci i starej firmie, są w wysokim stopniu krzywdzące. Wprawdzie napastliwe zarzuty p. St. Bursy wystarczają na wniesienie przeciwko niemu skargi sądowo-karnej, jednak ja, nie rozporządzając środkami pieniężnymi na prowadzenie procesu, wybrałem tę formę zadośćuczynienia, a ocenę tego postępowania wobec mnie i godzenia na moją cześć pozostawiam P. T. Publiczności.

Jakób Lipski

magazyn jubilerski i koncert. kasa zamawiań.

Powyższa odpowiedź nie przynosi zaszczytu p. Bursie, jako „recenzentowi" i stąd radzimy szczerze, aby zachował więcej taktu i powagi dla swojej osoby, którą w ostatnich czasach w napastliwem atakowaniu spokojnych obywateli mocno nadwerężył, jeżeli nie chce zejść do roli osobistości operetkowej, lub narazić się na dalsze mniej miłe konsekwencje.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie".